

Wilk

Wilki nie cieszą się w Polsce dobrą sławą. Konkurenci przy ludzkim stole, rabusie, bezwzględni mordercy, pożeracze Czerwonych Kapturków. Nic to, że od ponad sześćdziesięciu lat nie zanotowano u nas przypadku ataku wilka na człowieka, nic to, że ludzie, którzy spędzili wśród dzikich wilków wiele miesięcy przekazali nam obraz stworzeń niezwykle rodzinnych, pełnych poświęcenia dla swoich dzieci, mądrych, odważnych i dzielnych.

W opinii większości ludzi wilk to najgorszy zbój, którego należy tępić wszelkimi, choćby i najbardziej okrutnymi metodami. Po II wojnie światowej zorganizowano w Polsce tak zwaną akcję wilczą. Władze płaciły spore pieniądze za każdego zabitego wilka. Strzelano, zastawiano sidła, wybierano wilczęta z gniazd. Wszystko w imię postępu. Wymordowano w ten sposób setki zwierząt. Wiele z nich zginęło w wielkich cierpieniach. W początkach lat siedemdziesiątych XX stulecia jedną z ostatnich ostoi wilka były bagna biebrzańskie, w których scenerii rozegrała się akcja tej oto historii, dramatu ostatniej wilczej rodziny ocalałej z pogromu.

Biebrzańskie błota. Mroźny marcowy poranek. Bezkresna przestrzeń i cisza niemalże doskonała. Nisko padające promienie wschodzącego słońca roziskrzają na źdźbłach turzyc i nagich gałązkach krzaczastych wierzb miliony lodowych kryształów.

Biel, brąz i mnóstwo ciszy. W tym przedziwnym miejscu wszystko zdaje się być jakimś snem lub oczekiwaniem.

Biebrza w okolicach Bud przez tysiące lat wyrzeźbiła sobie dolinę o szerokości kilkunastu kilometrów. Teren to podmokły, niedogodny dla człowieka, nigdy nie został do końca skolonizowany. Królestwo łośi, bobrów, orłów, błotniaków i... wilków.

Basior i wadera wyruszyły na poszukiwania rannego łośia, który od wczoraj znaczył swój trop jasnoczerwoną krwią z płuca przebitego myśliwską kulą.

Poprzednia noc była mroźna i bezwietrzna. Z łatwością odnalazły krwawy trop, tuż za zakrętem leśnego duktu. Po kilkudziesięciu metrach ranny łoś skręcił wprost na bagna.

Po wejściu na otwartą przestrzeń wilki zaczęły myszkować pomiędzy kępiastymi wierzbami, gęsto porastającymi skraj lasu i bagien. Biegły truchtem, trop w trop wciągając w nozdrza powietrze przesycone lodowymi kryształkami. Zaznaczone kropelkami jasnej krwi ślady prowadziły je równoległe do ściany lasu, skręcając niekiedy w gęstwinę młodych świerków i kęp olch, obficie porastających wilgotny brzeg moczarów.

W pobliżu wsi Olszowa Droga trop skręcił prostopadle na zachód prosto w kierunku rzeki.

Gdy tylko wyszły z cienia olsu, dostrzegły go, dorodnego samca, w odległości kilkuset metrów. Sylwetka łośia wyraźnie rysowała się w promieniach zachodzącego słońca. Ruszyły galopem. Padł strzał. Wadera padła w ogniu. Basior zatrzymał się nad umierającą towarzyszką życia, matką ich dzieci. Kilkunastodniowych, ślepych szczeniąt, czekających na powrót rodziców w norze wykopanej niedaleko od leśniczówki Barwik.

Stał i patrzył na stygnące ciało wadery, gdy padł drugi strzał. Kula strzaskała mu lewą, przednią łapę. Strumień bólu wartko dotarł wprost do mózgu. Uciekać, jak najdalej od tego miejsca, podpowiadał instynkt. Nie mógł się jednak ruszyć, pochylony nad ciałem towarzyszki. Trącał ją wilgotnym zimnym nosem, lizał zranione miejsce, cicho skomlał. Padł następny strzał. Ciałem wilka

targnęła kolejna fala bólu. Kątem oka dostrzegł sylwetkę człowieka, powoli zbliżającą się od strony lasu. Ruszył w stronę Biebrzy. Strzaskana łapa zwisała bezużytecznie, krwawy ochłap, nic więcej niż źródło bólu.

Los szczeniąt był przesądzony. Wilk kaleka nie jest w stanie wyżywić rodziny. Nawet dla pary sprawnych rodziców nie jest to łatwe zadanie. Biebrzańskie wilki polują głównie na łosie i dziki, zwierzęta duże i silne, które dobrowolnie nie kładą się na niczym talerzu.

Pojedynczy wilk-kaleka skazany jest na szybką śmierć lub całodniowe, mozolne polowania na gryzonie, żaby, chore lisy, udomowione zwierzęta, psy.

Miejscowi nazwali go Kulawikiem. Tropy kalekiego wilka widywano w południowym basenie Biebrzy do wczesnych lat osiemdziesiątych. Przez długie lata był jedynym przedstawicielem swojego gatunku, zamieszkującym biebrzańskie błota.



Fot. mape_s, [flickr.com/photos/mape_s/352648935/](https://www.flickr.com/photos/mape_s/352648935/)

We wczesnych latach pięćdziesiątych wilki objęto w Polsce ochroną gatunkową. Powoli, z roku na rok ich krajowa populacja rośnie. Ze stu do kilkuset. Myśliwym wciąż jednak spędzają sen z powiek. Co chwila podnoszą się głosy, że wilków jest za dużo, chociaż obecnie jeden wilk przypada na ponad sześćset kilometrów kwadratowych.

Dzisiaj nad Biebrzą żyją trzy wilcze watahy, w sumie nie więcej niż piętnaście zwierząt.

Emerytowany leśnik z Barwika – Mocarski, opowiada, że jeszcze w początkach lat pięćdziesiątych widywał na bagnach Kulawika. Wilki żyją jednak najwyżej kilkanaście lat. Trudno więc dociec, ile w tym prawdy. Może to wilk, a może duch, a może jeszcze jedna biebrzańska legenda?

Tomasz Lippoman

bialowieza.com.pl